

Recenzja dorobku dr Marty Paulat w związku z postępowaniem o nadanie tytułu doktora habilitowanego

Otrzymana przeze mnie dokumentacja będąca podstawą do niniejszej recenzji składa się z Autoreferatu (przekazanego mi zarówno na nośniku cyfrowym i w formie drukowanej), składającego się z następujących części:

1. Autoreferat

- Przed doktoratem
- Doktorat
- Po doktoracie
- Wskazane osiągnięcie habilitacyjne i dokumentacja fotograficzna
- Podsumowanie

1. Dydaktyka

3. Dokumentacja dorobku artystycznego w formie wykazów

4. Bibliografia

5. Fotograficzna dokumentacja wskazanego dzieła habilitacyjnego

Ponadto w dokumentacji dostępnej online udostępnionej recenzentom przez sekretarz komisji, znalazły się:

- Skan kopii dyplomu uzyskania przez Martę Paulat stopnia doktora sztuki.
- Pismo Rady Doskonałości Naukowej wyznaczającej skład komisji habilitacyjnej w postępowaniu w sprawie nadania dr Matcie Paulat stopnia doktora habilitowanego w dziedzinie sztuki w dyscyplinie sztuki plastyczne i konserwacja dzieł sztuki, wszczętym w dniu 17 października 2025 roku.
- Uchwała Rady Naukowej Dyscypliny Sztuki Plastyczne i Konserwacja Dzieł Sztuki Polsko-Japońskiej Akademii Technik Komputerowych dotycząca powołania członków komisji habilitacyjnej w postępowaniu w sprawie nadania stopnia doktora habilitowanego

dr Marcie Paulat w dziedzinie Sztuka w dyscyplinie Sztuki Plastyczne i Konserwacja Dzieł Sztuki.

Podstawowe wiadomości o kandydatce:

Dr Marta Paulat ukończyła studia na Wydziale Malarstwa Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, pracę dyplomową zrealizowała w pracowni prof. Jarosława Modzelewskiego i otrzymała tytuł magistra 27.09.2002 roku. Natomiast stopień doktora sztuki w dyscyplinie artystycznej sztuki piękne został jej nadany uchwałą Rady Wydziału Pedagogicznego i Artystycznego Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach w dniu 29.06.2016 roku. Na podstawie rozprawy doktorskiej pt. "Transfiguracje".

Kandydatka od 2013 roku jest zatrudniona w Polsko-Japońskiej Akademii Technik Komputerowych w Warszawie, obecnie na stanowisku adiunkta, na Wydziale Sztuki Nowych Mediów, kierunku Architektura Wnętrz. W roku 2021 zatrudniona była jako profesor gościnna w Instytucie Edukacji Artystycznej Akademii Pedagogiki Specjalnej.

Od roku 2005 (autorka nie podaje do kiedy, informuje tylko, że "przez wiele lat") pracowała jako nauczycielka plastyki w Zespole Szkół Lauder - Morasha w Warszawie.

Od roku 2021 prowadzi zajęcia z rysunku w Instytucie Edukacji Artystycznej w Akademii Pedagogiki Specjalnej w Warszawie.

Od ukończenia studiów Marta Paulat miała 9 wystaw indywidualnych i brała udział w 14 wystawach zbiorowych (w tym w dwóch poza granicami Polski). W roku 2007 otrzymała Stypendium Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, a w roku 2017 Stypendium Miasta Stołecznego Warszawa.

Ocena dorobku artystycznego

Wskazane przez dr Martę Paulat dzieło habilitacyjne to 15 obrazów wykonanych farbami akrylowymi na płótnie, wykonanych w latach 2023-2024, które w styczniu 2025 zostały zaprezentowane na wystawie pt: "Anatomia Linii" w Galerii Karrot w Warszawie.

Aby lepiej zrozumieć drogę artystyczną Marty Paulat wykonałam dłuższy research w internecie, poszerzając moją wiedzę ponad dość skromną dokumentację przedstawioną nam w autoreferacie. Będę odnosić się w mojej recenzji również do wcześniejszych dokonań Marty Paulat, ponieważ mają one niewątpliwie duży wpływ na kształt wskazanego nam dzieła habilitacyjnego, stanowią też istotną informację o ideach, wyborach artystycznych autorki i jej rozwoju.

Dr Marta Paulat ukończyła studia na Wydziale Malarstwa w pracowni Jarosława Modzelewskiego. Wydaje mi się to o tyle ważne, że bezpośredni wpływ mistrza widać wyraźnie we wczesnej twórczości autorki. Syntetyczność, płaskość i plakatowość stylu Modzelewskiego jest widoczna zarówno w pracach dyplomowych Marty Paulat, jak i w późniejszej serii pokazywanej w roku 2004 na wystawie "Wakacje nad Morzem Czerwonym" w krakowskiej Galerii Nova. Wyraźna jest fotograficzna proveniencja tych obrazów; rzuca się w oczy sztywność przedstawionych postaci, zarówno ta, biorąca się z niekomfortowej sytuacji pozowania do zdjęcia przez oryginalnych modeli, jak i ta wynikająca z zamierzonej, lub nie, sztywności rysunku i jego anatomicznych uproszczeń. Niestety ani w autoreferacie ani w internetowych źródłach nie ma informacji o tym jak wyglądała twórczość autorki między rokiem 2004 (wystawa w galerii Nova), a rokiem 2016, kiedy obroniła doktorat. Jedyne co się pojawia w autoreferacie, to informacja o

reliefie na fasadzie Nowego Teatru w Warszawie w 2013r i reprodukcje trzech rysunków z roku 2011. Relief na budynku teatru wraz z instalacją w przestrzeni miejskiej z roku 2019 pt "Soroban"- oba w stylu geometrycznej abstrakcji - zrealizowane przez autorkę w duecie z Janem Mioduszeńskim, są osobną mini-podgrupą w działalności Marty Paulat. To interesujące, estetyczne ingerencje w przestrzeń miejską, jednak byłabym ostrożna w nazywaniu ich "monumentalnymi realizacjami". Ich skala - siłą rzeczy większa niż kameralny obiekt czy obraz, jest jednak standardową skalą dla tego rodzaju projektów. Natomiast wspomniane wcześniej trzy rysunki z 2011r. zakwalifikowane do wystawy finalistów międzynarodowego konkursu rysunkowego Walter Koschatzky Kunstpreis, wydają się o tyle ważne, że pojawiające się w nich pomysły i rozwiązania formalne są uderzająco podobne do rozwiązań zastosowanych przez autorkę w obrazach z lat 2023-24, prezentowanych jako wskazane przez autorkę dzieło habilitacyjne.

Kolejnym rozdziałem twórczości artystycznej Marty Paulat jest jej praca doktorska z roku 2016. Niedostatek informacji na temat działań artystki w latach poprzedzających doktorat, nie pozwala mi na stwierdzenie, czy zmiana medium i stylu była efektem ewolucji czy rewolucji. Autorka pisze jedynie: "W pewnym momencie mojej pracy twórczej poczułam, że potrzebuję poszukać nowych bodźców i inspiracji do dalszego zajmowania się sztuką. Na tamtym etapie zaczęłam realizować instalacje malarskie, pracować z różnorodnymi materiałami, łącząc i kompilując je. Materiały po jakie zaczęłam sięgać to: włóczka, styropian, futro naturalne, włosy ludzkie, papier-mache, części lalek."

W każdym razie praca doktorska Marty Paulat prezentowana na wystawie pt "Transfiguracje" przynosi zdecydowany zwrot jej twórczości w innym kierunku. Autorka nie tylko zmienia medium porzucając malarstwo na rzecz trójwymiarowych obiektów wykonanych z tkaniny, styropianu i futra, ale porzuca też realistyczny język na rzecz silnych deformacji ocierających się o abstrakcję. W tym okresie swojej twórczości Marta Paulat wydaje się bardziej skupiona na formie niż treści swoich prac. Tracą one - po części z racji surowości i toporności nowego medium - poprzednią narracyjność i ilustracyjność, a zyskują dynamikę i pewną nieprzewidywalność. Ten język plastyczny jest kontynuowany na wystawach: "Organizmy" z roku 2018 i "Rysopis" z roku 2022. i "Splątani" z 2023r. Oprócz obiektów pojawiają się na nich także duże, kolorowe, linearne obrazy. Można się domyślać, że to uprzednia praca ze sznurkami i nićmi oplatającymi trójwymiarowe obiekty prezentowane przy okazji przewodu doktorskiego, stała się inspiracją do takiego, a nie innego użycia kolorowej linii. Autorka nazywa te prace malarstwem, choć purysta mógłby się upierać, że są to kolorowe rysunki na płótnie. To akurat nie wydaje mi się najważniejsze, istotne wydaje się natomiast to, że w tych pracach pojawia się coś oryginalnego i zaskakującego. Wskazałabym tu np. pracę "Maska" z 2020 roku i kilka innych obrazów widocznych na zdjęciach z wystawy "Organizmy", nazwy których to prac nie zostały podane w dokumentacji. Marta Paulat okazuje się utalentowaną abstrakcjonistką, umiejącą tworzyć z kolorowych linearnych modułów struktury będące na pograniczu ludzkiej i roślinnej anatomii, atrakcyjne wizualnie i o dużym potencjale metaforycznym. Pojawia się tu po raz pierwszy w jej twórczości sugestia pokrewieństwa ciała i rośliny wygrana przez autorkę nie ilustracyjnie, a za pomocą czysto formalnych środków: gestu, kompozycji, dynamiki, koloru. Prace te przypominają też do pewnego stopnia surrealistyczne rysunki automatyczne nie podlegające z zasady żadnej racjonalnej kontroli.

Bardzo żałuję, że ten trop nie został przez autorkę odpowiednio doceniony i kontynuowany. Późniejsze prace są wprawdzie powierzchownie podobne, jednak swobody i nieprzewidywalności rysunków z 2018 nie udało się powtórzyć. Nie chodzi tu bowiem wcale o techniczny chwyt, jakim jest budowanie form z kolorowych linii, a o swobodne balansowanie między rozpoznawalnym, a abstrakcyjnym, o odkrywanie momentu, gdy abstrakcja staje się pareidolią i nieoczekiwanie wyłaniają się z niej, by za chwilę znów zniknąć, znajome kształty.

W tym świetle prace wchodzące w skład serii "Anatomia linii", odbieram jako krok wstecz. Obrazy powracają do pomysłów sprzed kilkunastu lat i jeszcze starszych, z okresu bezpośrednio po dyplomie magisterskim. W zestawie obrazów będących wskazanym przez artystkę dziełem habilitacyjnym pojawia się kompilacja elementów obecnych we wcześniejszych pracach. Mamy więc nitkowate płataniny barwnych linii znane nam np. z rysunków z roku 2011 i z wystawy "Organizmy" z 2018, ale też płaskie kolorowe tła i realistyczne w zamierzeniu, choć uproszczone, fragmenty ludzkiej anatomii znane z wczesnej twórczości autorki, np. z obrazów prezentowanych w 2004 w Galerii Nova. Teoretycznie idea "the best of" - połączenie komponentów, które w przeszłości się sprawdziły, powinna przynieść jeszcze lepsze rezultaty. Byłoby jednak zbyt piękne i zbyt proste, gdyby takie logiczne kalkulacje sprawdzały się w sztuce. Trudność uprawiania sztuki polega w skrócie na tym, że "nie ma zasad, są tylko konsekwencje". Każda decyzja pociąga za sobą kolejne - porażki czy odkrycia, każda decyzja jest skokiem w nieznane, w niewiadomą. Jeśli sądzimy, że możemy stosować tu racjonalne i arytmetyczne zasady, możemy się gorzko rozczarować. Odnoszę wrażenie ze ostatniej serii prac autorka zamiast zaufać intuicji i nieskrępowanej grze z formą, próbowała stworzyć coś z góry wykalkulowanego i kontrolowanego, mającego ustalone, dość rygorystyczne założenia. W efekcie mam wielokrotnie wrażenie, że oglądam coś znajomego i nie jest to komplement; kompozycje są zachowawcze i przewidywalne, a symbolice zdarza się ocierać o banał. Forma w wielu przypadkach nie jest w stanie udźwignąć ciężaru treści i pomimo wysiłków autorki nie broni się sama.

Karkołomne w skutkach okazują się próby mechanicznego łączenia sztywnej i niestety często obciążonej szkolnymi błędami anatomii (portrety, dłonie, stopy) z linearną quasi abstrakcją (która po bliższej inspekcji okazuje się często ponownie elementami ludzkiej anatomii lub roślinnej morfologii). Przykładami mogą być takie prace jak: "Prawdopodobnie Rodzina", "Ciałokwiat", "Pęknięcie Ontologiczne", "Trzymam się", "W Sobie". Gdyby nie te wykoncypowane z góry założenia, autorka być może odkryłaby w trakcie pracy, że zarówno realistyczne jak i abstrakcyjne elementy jej obrazów musiałyby poddać się wielu zmianom, aby ich mariaż się udał. Pomysł połączenia tych dwóch języków mógł i powinien był przynieść autorce nowe odkrycia - tak się jednak nie stało. Zabrakło chyba gotowości otwarcia się na nowe doświadczenia i na nieodłącznie związane z tym ryzyko, być może zabrakło też czasu potrzebnego każdej idei na osiągnięcie niezbędnej dojrzałości. Dostajemy w zamian rodzaj surowego kolażu, który obnaża słabe punkty obu języków. Fragmenty linearne wydają się zbyt przewidywalne: gdy grzecznie wędrują po anatomii czy to ciała czy rośliny, a ich kolor posłusznie zmienia się z każdym nowym modulem; często stają się jałową dekoracją. Fragmenty "realistyczne", malowane bardziej płasko, zazwyczaj w konwencjonalnie cielistym kolorze, są mocno schematyczne, i nawet mniej rażą tu anatomiczne błędy, a bardziej brak ze strony autorki jakiegokolwiek uważności czy tzw. "czułości" w potraktowaniu tych, bardzo istotnych przecież detali.

Do wspomnianych wcześniej problemów dochodzą także aspiracje zmieszczenia w prezentowanej serii obrazów bardzo wielu treści: kobiecej cielesności, problemów w relacjach międzyludzkich, koncepcji self-care, tożsamości, życia intymnego i emocjonalnego oraz popularnych idei ekologicznych (na marginesie - jest to prawdziwy przegląd wszystkich modnych w ostatniej dekadzie tematów). Wyrażna chęć uczynienia przez autorkę tych idei bardzo czytelnymi dla odbiorcy, nie robi dobrze obrazom; ich forma malarska zaczyna wtedy pełnić funkcje drugorzędną i służebną.

Muszę jednak przyznać, że niektóre prace serii "Anatomia Linii" wyróżniają się na korzyść na tle pozostałych, takim przykładem są dla mnie obrazy "Splot" czy "Gramy". Pojawia się w nich pewna wewnętrzna spójność, naturalna energia wynikająca ze spontaniczności procesu oraz nieoczywista, wieloznaczna treść. Są dla mnie dowodem, że wydłużona w

czasie, bardziej śmiała i nieskrępowana oraz pogłębiona autorefleksją praca, mogłaby w przyszłości przynieść autorce satysfakcjonujące rezultaty.

Autoreferat

Muszę przyznać, że mam spory problem z autoreferatem dr Marty Paulat.

Jeśli chodzi o jego dość zgrzebną formę - jest on najprostszym dokumentem z wrzuconymi w tekst obrazkami o nienajlepszej rozdzielczości (zarówno w formie cyfrowej jak i drukowanej). Obecna forma przewodów habilitacyjnych uniemożliwia recenzentom zapoznanie się z oryginałami prac artystycznych. W przypadku malarstwa niemożność bezpośredniego doświadczenia prawdziwej skali prac, ich prawdziwego koloru, faktury i materii farby jest szczególnie bolesna. Jeśli autor nie przedstawi w dokumentacji zbliżeń powierzchni pracy czy powiększeń jej szczegółów, znaczący aspekt obrazu pozostaje w sferze domysłów recenzenta. Jako praktycy dobrze wiemy, że niektóre dzieła mogą znacząco zyskać na reprodukcji a inne wiele stracić.

Powracając do kształtu autoreferatu - wiem, że autorka nie studiowała projektowania, ale nawet pobieżny research autoreferatów w postępowaniach habilitacyjnych zamieszczonych w sieci, pokazałby jej jak niezliczone możliwości stoją przed artystą wizualnym chcącym ciekawie i w możliwie pełny sposób zaprezentować swoją twórczość nawet w kilkunastostronicowym pdf-ie. Nie w tym jednak leży główny problem autoreferatu. Wiele do życzenia pozostawia jego generalna koncepcja; pomimo, że pozornie dużo zostało przez autorkę napisane, dowiadujemy się tak naprawdę bardzo niewiele. Praca pisemna grzeszy wielosłowiem, licznymi powtórzeniami tych samych kilku myśli, wywody autorki bywają czasem trudne do zrozumienia z powodów stylistycznych bądź logicznych. Tekst autoreferatu wydaje się być pisany pośpiesznie, bez czasu na refleksję czy niezbędną korektę.

W opisie dzieła habilitacyjnego serii obrazów "Anatomia Linii" dostajemy niestety dość łopatologiczne opisy tego, co widzimy na obrazach, okraszone dodatkowo wartościowaniem przez autorkę własnych prac¹, co w tej formie i przy tej okazji nie powinno mieć miejsca. Nie powinniśmy iść drogą niesławnych "podpisów pod obrazkami w Mocaku" (które doczekały się popularnych prześmiewczych fanpage'ów), gdzie obok irytująco topornych nadinterpretacji wystawianych dzieł, widz otrzymywał także instrukcję co powinien w związku z nimi odczuwać.

Całą stronę nr 58 autoreferatu (a więc więcej niż zajmuje podsumowanie projektu habilitacyjnego) autorka poświęca na opisanie faktu bycia artystką-matką dwójki dzieci i tego, jaki ma to negatywny wpływ na objętość jej artystycznego dorobku. Jej zdaniem ocenianie produktywności kobiet-artystek, bez uwzględniania przerw na macierzyństwo, nie jest uczciwe. Wobec tego, nieco zaskakującego fragmentu autoreferatu jestem trochę bezradna. W tej chwili w coraz bardziej feminizujących się uczelniach artystycznych, trudno mówić o macierzyństwie jako wyjątkowej sytuacji życiowej. Myślę, że jedynym wyjściem w sytuacji, gdy rola matki przez pewien czas koliduje z naszymi planami

-
- ¹ cytuję:
 - "W obrazie tym zderzenie estetycznego piękna, spokoju i harmonii osiągniętej przez kompozycję i kolorystykę kontrastuje z podszytym niepokojem spojrzeniem." - opis pracy pt. "Punkt widzenia" 2024
 - "Techniczna różnorodność i bogactwo języka wizualnego (materiał, forma, linia) stanowią o oryginalności podejścia."- opis obrazu „Patrzę na ciebie” 2023,
 - "Techniczna różnorodność oraz bogactwo języka wizualnego – operowanie linią, kolorem, fakturą, tkaniną, miękkim materiałem, elementami gotowymi – umożliwiają mi tworzenie wielowarstwowych, zmysłowo intensywnych narracji." jw, dwa akapity niżej (zwracam uwagę na niemal dosłowne powtórzenie tego samego tekstu).

zawodowymi, jest po prostu przemyślane wybranie najodpowiedniejszego momentu na postawienie kolejnego kroku w swojej zawodowej karierze.

Autoreferat kończy się krótkim "Podsumowaniem", które, gdyby usunąć z niego wszystkie powtórzenia² kurczy się do kilku zdań. Niestety pomimo subiektywnych przekonań autorki prezentowana seria obrazów nie jest ani odkrywcza ani rewolucyjna. Rysunek od dawna funkcjonuje jako autonomiczne medium, rysunek pojawia się też jako pełnoprawny element obrazów co najmniej od przełomu XIX i XX wieku, choćby u klasyków:

Kandinskiego, Matisse'a, Picassa, Klee, Dufy. Jestem zaskoczona, że muszę przypominać o tak oczywistych faktach, ponieważ jest to podstawowa znajomość sztuki nowoczesnej, z jaką opuszcza się mury ASP.

Na koniec chciałabym sformułować najważniejszy, moim zdaniem, zarzut. Od osoby ubiegającej się o tytuł naukowy dr habilitowanego mamy prawo oczekiwać umiejętności (choćby post factum), przeanalizowania i zobaczenia swojej twórczości w szerszej perspektywie. Zdecydowanie brakuje mi w autoreferacie dr Marty Paulat refleksji nad kontekstem w jakim powstają jej prace, nie ma w nim niemal żadnych wzmianek o inspiracjach zarówno artystycznych (do których zaraz powrócę) jak i innych: np literackich, filmowych, popkulturowych. Nie dowiadujemy się prawie niczego o procesie twórczym ani o szczegółach warsztatu.

Twórczość dr Marty Paulat jest wyraźnie podatna na zewnętrzne wpływy (i to bardzo różne, co może po części tłumaczyć duży rozstrzał stylistyczny jej twórczości). Jednakże, co znamienne, w żadnym miejscu swojego autoreferatu autorka nie odnosi się do tego faktu - nawet w tak jaskrawych przypadkach jak:

- podobieństwo jej wcześniejszych obrazów np cyklu "Wakacje nad Morzem Czerwonym" do malarstwa J. Modzelewskiego - promotora jej dyplomu
- podobieństwa jej nieco późniejszych prac np. z wystaw "Transfiguracja", "Organizmy" do rzeźb Louise Bourgeois (tematyka kobiecej cielesności, macierzyństwa i intymności, koncepcja miękkich, tekstylnych, figuratywno-abstrakcyjnych obiektów. Zwłaszcza cykl "Hang ups", seria "Couple", praca "Good Mother", a także identyczność tytułów prac np "Maman" - "Matka", "Couple" - "Para")
- Podobieństwo wielu aspektów jej prac -zwłaszcza po roku 2015- do twórczości Hansa Bellmera (idea kobiety-lalki, kobiecego ciała zbudowanego z mobilnych modułów, rysunki o niemal identycznej metodzie budowania formy za pomocą linii, np "Le Chapeau-Main" 1947, "Untitled" 1940, "Madame Edwarda" 1955),
- Powtórzenie najistotniejszego konceptu pracy Meret Oppenheim ("Breakfast in Fur" 1936) w oklejonych futrem lalkach z wystawy "Transfiguracja"

• ² cytuję:

- "Linia w moich pracach oplata kształty, tworzy organiczne struktury, buduje dramaturgię i napięcie obrazu, a jednocześnie pełni funkcję nośnika koloru" - "W realizacjach malarskich linia pełni funkcję nośnika koloru, emocji i dramaturgii, stając się podstawowym narzędziem budowania struktury obrazu oraz medium umożliwiającym badanie relacji między formą, przestrzenią a cielesnością. -"Moja twórczość wyrasta z fascynacji rysunkiem - podstawową i uniwersalną formą ekspresji, która staje się zarówno początkiem obrazu, jak i narzędziem badań nad formą, przestrzenią i emocją."
- "Obrazy ukazują ciało w relacjach - ze sobą, z innymi i z naturą - jako byt hybrydalny, spleciony i współzależny". - "Ukazują ciało jako byt hybrydalny - powiązany z innymi ciałami i z naturą - redefiniując w ten sposób tradycyjne sposoby przedstawiania człowieka w sztuce"
- "Te prace to również opowieść o człowieku - o ciele, emocjach i relacjach - tworzona z wielu kresek, które rozwijają się w obrazie splecione z kolorem, naturą i intymnym doświadczeniem życia." - "Moje poszukiwania artystyczne koncentrują się na problematyce cielesności, intymności i relacyjności." - "Moja twórczość jest intensywnie emocjonalna i cielesna, redefiniuje pojęcia intymności, tożsamości i relacji."

(Wszystkie powyższe cytaty znajdują się na str. nr 60 autoreferatu)

Inne potencjalne inspiracje:

- Podobieństwo czarnych figuratywnych obiektów z wystawy “Rysopis” z roku 2022 do czarnych lalek Anety Grzeszykowskiej z 2010 r
- Podobieństwo formalne do rysunków i grafik Salvadora Dali (linearne dekonstrukcje ludzkiej anatomii), czy Jerzego Skarżyńskiego (rysunki wykonane kolorową linią na płaskim kolorowym tle).

Twórczość wspomnianych artystów jest wyjątkowa i trudna do pomylenia z czymkolwiek innym, tym bardziej dziwi tak dosłowne i nieprzefiltrowane korzystanie z ich doświadczeń. Może pojawić się pytanie, czy autorka faktycznie nie jest tych wpływów świadoma, czy też sądzi, że nie są one aż tak widoczne.

Na poparcie moich twierdzeń załączam linki do przykładowych prac Louise Bourgeois, Hansa Bellmera, Anety Grzeszykowskiej, Jarosława Modzelewskiego:

<https://www.wallpaper.com/art/louise-bourgeois-hang-ups-are-revealed-in-suspension-at-new-yorks-cheim-read>

<https://www.hauserwirth.com/hauser-wirth-exhibitions/24525-louise-bourgeois-pablo-picasso-anatomies-desire/?lightbox=couple>

<https://www.yumpu.com/en/document/view/10216257/download-louise-bourgeois-stitching-salvation-pdf-now-fiberarts>

<https://rastergallery.com/publikacje/katalog-lalek/>

<https://www.surrealism.gallery/HBBA-1967AA.htm>

<https://www.artsy.net/artwork/hans-bellmer-gegliederte-hand>

https://www.amorosart.com/oeuvre-bellmer-madame_edwarda-114768.html

<https://www.printed-editions.com/artist/hans-bellmer/the-snake-woman-editions-graphiques-ltd/>

<https://www.wikiart.org/en/hans-bellmer/the-doll-1934-4>

<https://teologiapolityczna.pl/modzelewski-malarz-bardzo-realnych-onirycznych-snien>

Informacja o osiągnięciach dydaktycznych, organizacyjnych i popularyzujących naukę kandydata do stopnia doktora habilitowanego:

Marta Paulat w Polsko-Japońskiej Szkole Technik Komputerowych gdzie na stanowisku adiunkta prowadzi zajęcia w pracowni Przestrzennych Struktur Wizualnych i Działań Interdyscyplinarnych na Wydziale Sztuki Nowych Mediów, kierunku Architektura Wnętrz. Prezentowane w autoreferacie przykłady zadań dla studentów są standardowymi zadaniami, jakie pojawiają się w większości uczelni artystycznych na I roku studiów. Nie znam programu studiów na Wydziale Architektury Wnętrz i poziomu studiujących na nim studentów, więc trudno oceniać mi adekwatność tych zadań do ogólnej koncepcji nauczania, oraz tego, czy ich rezultaty zaprezentowane w dokumentacji, są w tym kontekście satysfakcjonujące czy nie. Same zadania i towarzyszące im skąpe komentarze nie wnoszą wiele do mojej wiedzy o kandydatce jako o dydaktyczce. Nie znajduję też żadnych informacji na temat pełnienia przez dr Paulat funkcji organizacyjnych na uczelni. Jeśli chodzi o kulturalno-artystyczne działania popularyzacyjne, autorka wskazuje cykliczne warsztaty związane z historią i kulturą żydowskiej diaspory dla uczniów szkoły podstawowej Lauder-Morasha, prowadzone przez nią we współpracy m in. z izraelską organizacją Netaim.

Informacja o spełnieniu przez kandydatkę kryterium dotyczącego wykazania się istotną aktywnością naukową lub artystyczną:

W Autoreferacie dr Marty Paulat nie są wymienione żadne projekty badawcze którymi kierowałaby lub w których brałaby udział, nie jest wspomniane jej czynne ani bierne uczestnictwo w konferencjach krajowych lub międzynarodowych czy też współpraca naukowa lub dydaktyczna z ośrodkami zagranicznymi (uczelniami, instytucjami naukowymi, ośrodkami kultury) - z czego wnoszę, że powyższe działania nie miały miejsca. Aktywność artystyczna dr Marty Paulat w przeciągu 10 lat po otrzymaniu tytułu doktora to:

- cztery wystawy indywidualne

01.2025 – wystawa „Anatomia Linii” w Galerii Karrot w Warszawie

09.2024 - wystawa „Splątani” w Galerii Witryna w Warszawie

03.2022 – wystawa „Rysopis” w Galerii Bacalarte w Warszawie

10.2018 – wystawa „Organizmy” w Galerii XX1 w Warszawie

- dwie wystawy zbiorowe

10.2025 – „A nóż widelec...” , Tiger Space Asteroid L.A., Los Angeles

09.2025 – Warsaw off ART, Elektrownia Powiśle, Warszawa

- jedna realizacja obiektu w przestrzeni miejskiej

01.2019 – „Soroban” – realizacja rzeźby i wystroju klatek schodowych w Osiedlu Cybernetyki dla Dom Development w Warszawie, 50% z Janem Mioduszeuskim

Jest to raczej skromny dorobek, zwłaszcza jeśli chodzi o wystawy zbiorowe - których opis czy dokumentacja nie pojawia się zresztą w autoreferacie.

Ocena wskazanego przez kandydatkę osiągnięcia artystycznego, w tym, czy stanowi ono znaczny wkład w rozwój określonej dyscypliny.

W podsumowaniu autoreferatu, pisząc o serii obrazów „Anatomia Linii” dr Marta Paulat stwierdza: „Moja twórczość artystyczna wnosi do współczesnego dyskursu sztuk pięknych autorską koncepcję linii, która przekracza jej tradycyjne rozumienie jako elementu rysunku czy konturu” i dalej „Ukazuję ciało jako byt hybrydalny – powiązany z innymi ciałami i z naturą – redefiniując w ten sposób tradycyjne sposoby przedstawiania człowieka w sztuce. Twórczość ta wnosi nową perspektywę do współczesnych badań nad tożsamością i doświadczeniem egzystencjalnym, akcentując emocjonalny i procesualny wymiar obrazu” i jeszcze dalej „Wnoszę tym samym wkład zarówno do praktyki artystycznej, jak i do teorii sztuki, ukazując potencjał linii jako autonomicznego i wielowymiarowego środka wyrazu w sztukach pięknych.”

Konfrontacja z serią 15 obrazów Marty Paulat wykazuje jednakże duży rozdźwięk między deklarowanymi przez autorkę zamierzeniami, a faktycznie osiągniętymi przez nią rezultatami artystycznymi. Cała koncepcja domniemanego nowatorstwa, jakim ma być użycie linii jako autonomicznego środka w obrazie jest chybiona, o czym pisałam już części będącej komentarzem autoreferatu: traktowanie linii jako równoprawnego środka wyrazu pojawia się w malarstwie europejskim od końca XIX wieku. Twórczość kandydatki w wielu przypadkach nosi cechy pozbawionych głębszej refleksji zapożyczeń, a poruszane w niej społeczne zagadnienia są często przedstawiane w sposób powielający wyeksploatowane klisze. Deklarowane przez autorkę „redefiniowanie sposobów

przedstawiania człowieka w sztuce” nie wnosi w moim odczuciu nowych wartości do dyscypliny sztuki piękne. “Hybrydalne byty” o których wspomina autorka pojawiają się bardzo podobnej formie co najmniej kilkadziesiąt lat wcześniej w w twórczości Dalego, Louise Bourgeois, Bellmera, Maxa Ernsta czy Henry Moore’a.

Odnoszę wrażenie, że dr Marta Paulat nie znalazła jeszcze odpowiedniego języka malarskiego, dla przekazania wszystkich nurtujących ją treści. Nie wykluczam przy tym, że ten fakt nastąpi - być może nawet w niedalekiej przyszłości.

Konkluzja

Po zapoznaniu się z pracą habilitacyjną i dorobkiem dr Marty Paulat, stwierdzam, że w mojej opinii decyzja kandydatki o ubieganie się o tytuł doktora habilitowanego jest przedwczesna i w chwili obecnej nie spełnia wymagań przewidzianych w art. 219 ust. 1 pkt 2 Ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. Prawo o Szkolnictwie Wyższym i Nauce (tekst jedn. Dz. U. 2024 poz. 1571 ze zmianami). W świetle przedstawionych w niniejszej recenzji wątpliwości i zarzutów względem całokształtu działalności artystycznej i naukowej kandydatki, ze szczególnym uwzględnieniem wskazanego przez nią dzieła habilitacyjnego, rekomenduję odmowę przyznania dr Marcie Paulat stopnia doktora habilitowanego w dziedzinie sztuk plastycznych, w dyscyplinie sztuki piękne.

